

## Szlakiem Orlich Gniazd

Tym razem proponuję wycieczkę Szlakiem Orlich Gniazd, który ma ponad 160 km długości i został wyznaczony kolorem czerwonym. Prowadzi on z Krakowa do Częstochowy, umożliwiając nam po drodze zwiedzenie wielu warowni, które odegrały większą lub mniejszą rolę w obronności tego terenu. Najważniejsze jednak jest to, że poza poznaniem dużej ilości zabytków architektury odpoczniemy spacerując po ziemi o pięknych krajobrazach.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Ponieważ, jak już wspomniałem, szlak liczy ponad 160 km, aby go przejść trzeba poświęcić około tygodnia. Dlatego proponuję podzielenie całego szlaku na kilka odcinków, które pokonamy podczas wycieczek sobotnio-niedzielných.

Z Jeleniej Góry do Krakowa mamy dosyć dobre połączenie kolejowe. Warto zatem z niego skorzystać. Wystarczy wsiąść do pociągu odjeżdżającego w porze nocnej lub z samego ranka by w Krakowie być albo tuż po świcie albo w porze drugiego śniadania. Ci, którzy zdecydują się na wyjazd w nocy zanim wyruszą na szlak będą mieli okazję częściowego zwiedzenia Krakowa. Ci, którzy wybiorą późniejsze połączenie od razu wyruszą na szlak.

Po dotarciu do Krakowa musimy dotrzeć do punktu gdzie umieszczono czerwona kropkę oznajmijającą początek Szlaku Orlich Gniazd. W tym wypadku punkt ten znajduje się na osiedlu Krowodrza Górka nieopodal skrzyżowania ulicy Krowoderskich Zuchów z ulicą Generała Augusta Fieldorfa-Nila. Z dworca kolejowego pieszo dotrzemy tam w pół godzinki.

Jeśli chodzi o sam szlak to pomysł jego powstania powstał w latach dwudziestych XX wieku jednak wytyczony został dopiero w latach 1948-50 przez Kazimierza Sosnowskiego, uważanego za ojca turystyki powojennej. Szlak po wielu modyfikacjach został wzbogacony o Zamek Królewski na Wawelu oraz klasztor na Jasnej Górze. Należy dodać, że są dwa szlaki: jeden przeznaczony dla turystów pieszych, drugi dla turystów rowerowych.

Rozpoczynając przygodę z warowniami jurajskimi wyruszamy od kropki umieszczonej na Krowoderskiej Górcie i za znakami koloru czerwonego przechodzimy przez Park Krowoderski by po kilku kilometrach monotonnej drogi dotrzeć do Pękowic a następnie do Giebułtowa. To właśnie tam w roku 1086 na polecenie Władysława Hermana wystawiono pierwszy kościół pw. św. Idziego jako wotum dziękczynne za narodziny syna. Informuje o tym zapis w kronikach Jana Długosza. Obecna świątynia pochodzi z początku XVII wieku kiedy to przebudowę ufundował Kaspar Giebułtowski.



*Grodzisko koło Skały. Foto: Krzysztof Tęcza*

Dalej podążamy przez Kwietniowe Doły aż do potoku Bronówka przy którym dochodzi szlak koloru niebieskiego. Cały czas idziemy Doliną Prądnika o ochronę której od wielu lat toczy się zażarta walka pomiędzy zwolennikami objęcia tego terenu całkowitą ochroną a tymi, którzy chcą by pozostawiono tu możliwość w miarę swobodnego prowadzenia działalności gospodarczej.

Ulicą Ojcowską, mijając po drodze położoną nieopodal Jaskinię Dziurawiec oraz Sucze Skały, docieramy do Domu Pomocy Społecznej im. św. Brata Alberta w Ojcowie. Jest to ciekawy obiekt położony w bardzo urokliwej scenerii. Niebawem pojawia się szlak koloru żółtego i wraz z nim docieramy do pierwszych zabudowań Ojcowia. Mijając Źródło Miłości możemy zboczyć do Bramy Krakowskiej przez którą w dawnych czasach prowadził szlak handlowy z Krakowa na Śląsk.

Już niebawem dotrzemy do miejsca, w którym w specjalnie do tego przystosowanych stawach hoduje się pstrągi ojcowskie. Od tej pory praktycznie w każdej mijanej restauracji możemy zamówić je w wersji smażonej, oczywiście z dodatkami.

W końcu docieramy do Ojcowia, mamy za sobą dobrze ponad 20 km. Należy zatem rozejrzeć się za noclegiem jeśli nie uczyniliśmy tego wcześniej. Zanim jednak udamy się na zasłużony odpoczynek warto jeszcze pospacerować po miejscowości by obejrzyć kilka ciekawych zabytków. Przede wszystkim ruiny zamku wzniesionego przez króla Kazimierza Wielkiego w XIV wieku. Koniecznie trzeba odwiedzić muzeum Ojcowskiego Parku Narodowego. Dzięki temu dowiemy się niemal wszystkiego o tym najmniejszym w Polsce parku narodowym.

Kolejnym obiektem wartym obejrzenia jest Kaplica na Wodzie zbudowana w roku 1901 u podnóża skały o nazwie Prałatki. Obiekt ten został wzniesiony wbrew zakazowi cara Mikołaja II, który zabronił budowy jakichkolwiek budynków kościelnych na ziemi ojcowskiej. Tym razem wykorzystano lukę w prawie i świątynię posadowiono na fundamentach wylanych w wodach Prądnika.

Myślę, że jak na jeden dzień, po podróży, wystarczy atrakcji i resztę dnia warto poświęcić na zasłużony odpoczynek.



*Zamek w Pieskowej Skale. Foto: Krzysztof Tęcza*

Rano wyruszamy na drugi odcinek Szlaku Orlich Gniazd z Ojcowa do Olkusza. Jest to trasa wymagająca i nie należy jej lekceważyć. Tym bardziej, że później musimy dostać się na stację kolejową w Sosnowcu by wrócić do domu. Z samego ranka dotrzemy do kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Rzemieślnika w Grodzisku koło Skały. Jest to miejsce niezwykle, można tutaj spędzić cały dzień wciąż odkrywając coś nowego. Nasz czas jest jednak ograniczony. Dlatego skupimy się na zwiedzeniu kościoła jeśli będzie otwarty oraz na przejściu po przyległym do świątyni terenie by zobaczyć jeden z najciekawszych zespołów architektonicznych średniowiecza. Znajduje się tu Pustelnia błogosławionej Salomei, trzy sztuczne groty-kaplice: jaskinia św. Magdaleny, jaskinia św. Jana Chrzciciela i pusty grób Marii. Na dziedzińcu zobaczymy obelisk przedstawiający słonia, który symbolizuje cnoty Matki Boskiej.

Kolejnym obiektem jaki spotkamy na trasie jest zamek w Pieskowej Skale. Zanim jednak do niego dotrzemy warto zboczyć za znakami szlaku żółtego do wielkiej skały nazywanej Maczugą Herkulesa, chociaż tak naprawdę powinno się o niej mówić jako o Skale Twardowskiego lub Czarnej Skale.

Na zwiedzenie zamku w Pieskowej Skale musimy sobie zarezerwować kilka godzin, chyba że nie chcemy wgłębiać się aż tak bardzo w jego historię. Po zwiedzeniu zamku ruszamy ponownie w drogę i niebawem docieramy do Olkusza gdzie wsiadamy do busika kursującego na trasie Olkusz-Sosnowiec. Dzięki temu łapiemy połączenie kolejowe z Sosnowca do Częstochowy i dalej przez Wrocław do Jeleniej Góry. Tym razem pokonujemy kolejne prawie 30 km.

Jak więc widać, dzięki połączeniom komunikacyjnym możemy bez problemów poświęcić dwa dni na przejście pierwszego odcinka Szlaku Orlich Gniazd.

Krzysztof Tęcza